№ 8 19 MARCA 1927

TREŚĆ:

CENA 30 GROSZY

PRZEŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK II

Na dzień 19 marca

Pewna część prasy polskiej od dłuższego już czasu zdradza zdenerwowanie na widok przygotowania do uroczystego obchodu dnia 19 marca, dnia imienin Komendanta Piłsudskiego.

Jakto? Toż nawet nie Prezydent, tylko Szef Gabinetu, a imieniny jego mają być obchodzone tak uroczyście, jak tylko uroczyście może obchodzić wolny naród pamięć największych i najcenniejszych dni swej historji.

Poza niechęcią polityczną, w głosach tych dostrzec można jeszcze i coś innego. Są one przykładem często w dziejach spotykanego zjawiska: niezdolności współczesnych do należytego ułożenia swego stosunku do wydarzeń historycznych, których świadkami los ich uczynił.

Człowiek istotnie wielki, człowiek znacznie wyrastający nad innych, nie zawsze daje się pomieścić w tych ramach, jakie pragnęliby zakreślić mu zwolennicy umiaru, taktu i łatwych cnót demokratycznego polityka. Wielkość rzadko jest synonimem układności i poprawności. I stąd też często wdzięcznem i łatwem jest zadanie lubiących bawić się tem, co „ząb ich uchwyci na pięcie" wielkiego człowieka.

Od ludzi, którzy, według słów Norwida, byliby zadowoleni dopiero z takiej ludzkości, któraby „składała się z kaligrafów", — od takich ludzi trudno jest żądać należytej oceny dzieła i życia Józefa Piłsudskiego. W tym człowieku niema nic z cnót... kaligrafa. Ma on w sobie natomiast cały rozmach tych, którzy tworzą historję, innym zostawiając troskę o jej kaligrafowanie.

Ludzie tego pokroju niekiedy, w warunkach łatwych i spokojnych, bywają ciężarem dla społeczeństwa, które ich wydało. Niełatwo mieszczą się oni w ramach mieszczańskiej demokracji, niechętnie idą pod strychulec absolutnej równości. To też w ultrademokratycznych Atenach starożytnych, w okresach spokoju, tak częstym losem wielu wielkich ludzi bywało wygnanie, z którego Ojczyzna wzywała ich z powrotem dopiero wtedy, gdy znowu znalazła się w niebezpieczeństwie.

Nie wiem, czem byłby Józef Piłsudski dla Polski, gdyby znalazła się ona w warunkach absolutnego spokoju i bezpieczeństwa, gdyby wszystkie wysiłki polskie, tak jak to ma miejsce dziś w spokojnej Szwajcarji, lub w sennych politycznie demokracjach skandynawskich, zwrócone były tylko w kierunku utrzymania warunków spokojnego i dostatniego bytu. Być może, iż wówczas nie mieściłby się on w ramach kierownictwa sprawami takiego państwa.

Jednak warunki bytu Polski współczesnej są absolutnie inne. Jesteśmy krajem położonym w jednym z najczynniejszych ognisk historji. Przeżyliśmy w ostatnich kilkunastu latach więcej, niżeli normalnie przeżywają narody w ciągu długich dziesięcioleci.

I w tych warunkach człowiek, wyrastający o głowę nad poziom swego społeczeństwa, człowiek, który tak silnie związał się z historją swego narodu, ten człowiek ma prawo do tego, by naród umiał ocenić fakt niemiernej doniosłości, że w momentach wielkiej dziejowej próby nie zabrakło mu Wodza, zdolnego do kierownictwa i rozkazu.

Instynkt mas ludowych sprawił, iż umiały one to ocenić, uznając w Piłsudskim bohatera, jak nikt inny, godnego legendy, będącej, według słów poety, „najwyższą wieków chwałą".

Są jednak jeszcze wśród inteligencji naszej ludzie, którzy z obłudnym zdziwieniem pytają — czemu to dzień imienin Szefa Gabinetu ma być święcony przez naród z większą uroczystością, niżeli nawet święto najwyższego państwa dostojnika.

Ludziom tym obce jest poczucie historji. Niezdolni są oni do zrozumienia, że *poza sprawą poszanowania władzy* istnieje sprawa *poszanowania człowieka, będącego symbolem jednego z największych okresów naszych dziejów.*

I stąd nie mogą oni zrozumieć, że dzień 19 marca, bez względu na to, czy Piłsudski stoi u steru spraw państwowych, czy też od spraw tych odsunął się w zacisze Sulejówka — zawsze będzie czemś więcej, niżeli tylko oddaniem hołdu jednostce, będzie dowodem zdolności narodu do poszanowania jednej z najwyższych swej wartości — własnej historji.

Bolesław Srocki

Nowe konjunktury w polityce międzynarodowej

Ostatnie dni przyniosły nam ciekawą grę polityczną, w której Polska bądź bezpośrednio bądź pośrednio odegrała niemałą rolę, co raz jeszcze potwierdziło tę zasadniczą tezę polityki europejskiej, że Polska jest kluczem sklepienia całej budowy politycznej Europy. Trzy zagadnienia wysunęły się na czoło wydarzeń politycznych: pojedynek angielsko-rosyjski, zabiegi Niemiec dookoła ostatecznego powrotu do roli mocarstwowej (ewakuacja Nadrenji), spór polsko-niemiecki przeniesiony na teren genewski.

Jeśli chodzi o zagadnienie pierwsze, to jesteśmy świadkami nader ciekawego zjawiska. Wymiana not między Anglją a rządem sowieckim wskazuje dostatecznie na duży stopień napięcia w stosunkach między obydwoma państwami. Jednakże żadno z państw nie chce zdobyć się na krok ostateczny zerwania. Pod tym względem nie sprecyzowała się w sposób szczególnie jasny ani polityka gabinetu angielskiego ani rządu sowieckiego. Tem niemniej trwa ciągle nieustanna walka podziemna na terenach, gdzie ścierają się wpływy obu wrogich sobie mocarstw. Akcja rosyjska obliczona przedewszystkiem na efekty propagandowe jest o wiele hałaśliwsza. Stąd należy uważać za zasadniczy błąd ze strony rządu angielskiego wystąpienie z notą przeciwko sowietom. Krok ten jest zrozumiały na tle angielskiej polityki wewnętrznej, miał on na celu zaspokojenie narazie przynajmniej tych kół konserwatywnych, które domagają się kroków bardziej radykalnych. Tymczasem nota angielska wywołała taką akcję propagandową ze strony sowieckiej, odpowiedź sowiecka była ujęta w formie tak niesłychanej wprost w stosunkach międzynarodowych, że rząd brytyjski znalazł się w nadzwyczaj trudnej sytuacji, nie chcąc wyciągać ostatecznych konsekwencyj ze swego postępowania.

Odpowiedzią angielską na notę sowiecką było uznanie granicy bessarabskiej przez Włochy i tem samem wejście w życie układu dotyczącego granicy bessarabskiej Rumunji. Wiemy dobrze, jak nieograniczone wprost możności wpływów mają Anglicy we Włoszech. Wygranie tego atutu nie przedstawiało zatem żadnych szczególniejszych trudności dla rządu angielskiego. Jednakże Sowiety sparowały ten cios angielski na innym terenie, który od końca wojny światowej Anglja uważała za wchodzący w sferę swych wpływów, a mianowicie nad Bałtykiem. Sparafowanie układu łotewsko-sowieckiego było zapowiedzią likwidacji wpływów angielskich na terenie bałtyckim.

Rola jaką w ostatniej fazie konfliktu sowiecko-angielskiego odegrała Polska wskazuje najwyraźniej przez jak wielką ewolucję przeszła nasza młoda państwowość w ciągu ostatnich kilku lat. W konflikcie rosyjsko-angielskim Polska nie ma nic do wygrania, natomiast dużo do stracenia. Nasz interes państwowy nakazuje nam oczywiście zachowanie jaknajściślejszej neutralności i nie angażowanie się po żadnej stronie.

Polska przestała być objektem polityki międzynarodowej, polska polityka zagraniczna musi kierować się własną niezależną racją stanu. Trzeba przyznać, że Anglja doskonale zrozumiała tę właśnie rolę Polski i jak nas to zapewnił kilkakrotnie publicznie polski minister spraw zagranicznych nigdy nie były czynione ze strony angielskiej próby w tym właśnie kierunku. Zdaje się że również ze strony sowieckiej nie brano nigdy poważnie pod uwagę możliwości pchnięcia Polski przeciw Rosji wbrew oczywistym interesom polski. Wprawdzie i w stosunkach polsko-sowieckich dużo jeszcze pozostaje do wyjaśnienia, ale sztuczne fale nerwowości wytwarzane przez działaczy sowieckich mają za przyczynę raczej względy polityki wewnętrznej sowieckiej i nie wypływają z istotnego zaniepokojenia co do ewentualnej postawy Polski w stosunku do jej wschodniego sąsiada.

Oczywiście, że Anglja zainteresowana jest coraz bardziej w utrzymaniu silnej Polski, która stanowić by mogła przedmurze przeciw wpływom sowieckim przenikającym na Zachód. Na terenie Europy Środkowej i Wschodniej coraz częściej muszą się spotykać polityka polska i polityka angielska. Anglja mając do wyboru między wpływami polskiemi a rosyjskiemi nad Bałtykiem nie będzie się wahała w swym wyborze. Dojście do porozumienia między Polską a Litwą leżeć musi w oczywistym interesie angielskim. Pytanie, które nasuwa się przytym samo przez się, brzmieć musi: ale dlaczego dopiero teraz, przecież sytuacja podobna istnieje już od lat kilku, a tymczasem spotykaliśmy się z zachowaniem raczej nieżyczliwej postawy przez Anglję wobec Polski. Wyjaśnienie jest dosyć proste. Na skutek wielorakich przyczyn ugruntowuje się coraz bardziej opinja dodatnia w Anglji o Polsce, przekonanie o postępujące

---

Mieczysław Rettinger

Polska, a Rosja i Anglja

Referat wygłoszony na organizacyjnem zebraniu warszawskiego Koła Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

W ostatnim okresie polityki międzynarodowej, w okresie nieustannych zjazdów, konferencyj i narad poufnych zdarza się często, że czy to skutkiem specjalnej propagandy, czy skutkiem naturalnej ewolucji zabiegów dyplomatycznych, pewien problem bywa systematycznie i nieustannie oświetlany przez prasę i wybija się na czoło innych problemów, aczkolwiek nie jest on właściwie niczem innem, jak tylko organiczną częścią polityki międzynarodowej.

W okresie Locarna zdawało się, że problem porozumienia francusko-niemieckiego dominuje nad całą polityką światową i że wskutek wielu wysiłków, zdążających do jego rozwiązania, stanie się na czas dłuższy osią sytuacji. Okazało się, że pozostaje on tem, czem był zawsze, mianowicie jednym z naczelnych warunków stabilizacji pokoju w Europie, lecz że obok niego istnieją inne równorzędne problemy. Obecnie, w momencie wyraźnego zaostrzenia się stosunków anglorosyjskich, w ogólnej dyskusji nad dalszym rozwojem polityki angielskiej wobec Rosji i odwrotnie, coraz częściej pada wyraz państwo polskie, a prasa niemiecka i sowiecka bardzo szczegółowo, używając rozmaitych sposobów, stara się ocenić ewentualną rolę państwa polskiego w dalszym rozwoju wypadków i oświetla tę rolę zawsze jako rolę aktywną i dlatego czy innego kontrahenta niebezpieczną. Jeśli jednak z tych rozważań odrzucimy to wszystko, co dyktuje doraźny interes propagandowy, tudzież zła wola i zła informacja, łatwo będziemy mogli ustalić, że jeśli państwo polskie może odegrać czynną rolę w polityce na Wschodzie Europy, to geneza tej akcji dla uważnych obserwatorów była już dawno dostrzegalną. Prędzej czy później musiał nadejść okres, który istnienie państwa polskiego, rozwijającego się nieustannie i dążącego do tego, coby można było nazwać normą w jego polityce, narzucił jej sąsiadom, a potem wszystkim czynnikom odgrywającym decydującą rolę w polityce światowej.

Dwie są cechy, które charakteryzują politykę Anglji w ostatnich kryzysowych miesiącach na Dalekim Wschodzie. Są nimi wielka rezerwa oficjalnych czynników angielskich, mimo nieskończonej ilości upokorzeń i prowokacji ze strony nacjonalistycznego ruchu chińskiego i nieustanna tendencja do lokalizacji całego zatargu, wyrażająca się przez stale manifestowaną chęć do pertraktowania z każdym generałem chińskim, z każdym dygnitarzem rewolucyjnym z osobna. Możnaby więc mniemać, że Anglja pogodziła się z koniecznością najważniejszych ustępstw dla ruchu rewolucyjnego

naprzód konsolidacji wewnętrznej państwa polskiego, umożliwiającej mu zajęcie roli przedmurza wobec Sowietów. Równolegle z tem słabnie zaufanie Anglji do Niemiec, pragnących coraz częściej występować w roli pośrednika między Rosją a Anglją i zachowujących od dłuższego czasu stanowisko raczej dwuznaczne w stosunku do Rosji.

Tem wszystkiem tłómaczy się ta fala artykułów i wiadomości, wychodząca z Berlina o zbliżeniu polsko-angielskiem i łączącemi się z tem rzekomemi zamiarami wspólnej akcji polsko-angielskiej w stosunku do Sowietów. Jest to oczywiście tendencyjne naciąganie sytuacji. Współpraca polsko-angielska w zagadnieniach Europy środkowej i wschodniej musi mieć charakter wybitnie pokojowy. Wszelka awantura wojenna w tej części kontynentu grozi w oczach anglików przerwaniem tej tamy obronnej, którą reprezentuje coraz bardzie Rzeczpospolita polska. Wojna na wschodzie Europy mogłaby być tylko dywersją, ale nie byłaby w stanie rozwiązać żadnego zagadnienia interesującego Imperjum Brytyjskie. Pod tym kątem widzenia staną się nam również zrozumiałe zabiegi angielskie zmierzające do wytworzenia jakiegoś modus vivendi w stosunkach polsko-niemieckich. Wpływ Chamberlain'a na Stresemanna pod tym właśnie względem był nader widoczny w okresie ostatniej sesji Rady Ligi Narodów.

Trzeba przyznać, że Niemcy w czasie Sesji Genewskiej okazały dużą giętkość i potrafiły dostosować się do sytuacji. Ostrość sporu polsko-niemieckiego została w Genewie nader umiejętnie stuszowana, pan Stresemann stał się naraz nadzwyczaj pojednawczy, sprawa szkolnictwa mniejszościowego na Górnym Śląsku załatwiona w myśl tezy polskiej. Stworzono pewne podstawy do rozmów w sprawie traktatu handlowego.

Natomiast sprawa Saary była potraktowana przez Stresemanna bardziej nieustępliwie i dookoła stosunkowo drobnej kwestji zawiązała się dość przewlekła dyskusja.

Najważniejszym postulatem niemieckiej polityki zagranicznej pozostaje oczywiście kwestja ewakuacji Nadrenji. Temu zasadniczemu celowi są podporządkowane wszystkie inne zagadnienia. Już blisko osiągnięcia tego celu był, jak się wydawało, Stresemann w Thoiry. Zadrażnienie stosunków polsko-niemieckich wskazało opinji francuskiej konieczność dalekoidącej ostrożności w traktowaniu tego zagadnienia. Zainteresowanie angielskie kwestją pacyfikacji stosunków polsko-niemieckich nie mogło również pozostać bez wpływu na traktowanie przez aljantów sprawy ewakuacji okupowanych terytorjów Nadrenji — porozumienie polsko-niemieckie leży niewątpliwie na linji zamierzeń angielskich. Wszelkie komplikacje w Europie Środkowej tego rodzaju mogą bowiem przyczynić się tylko do rozszerzenia podstaw kooperacji niemiecko-rosyjskiej. Jeśli zwrócimy uwagę na ten fakt, że Anglja zrobiła Locarno właściwie celem wciągnięcia Niemiec w orbitę państw zachodnich i odciągnięcia ich od Rosji, to zrozumiałem się stanie ta okoliczność, że nie poszczędzi ona również żadnych ofiar w tym celu, aby nie dopuścić do pogłębiania współpracy niemiecko-rosyjskiej na terenie Polski. Nie można jednak powiedzieć, aby opinja angielska była pod tym względem zupełnie jednolitą. Istnieją tutaj dwie różnice między konserwatystami a Labour Party i liberałami. Lloyd George stał zawsze na stanowisku wiązania Rosji z zagadnieniami środkowoeuropejskiemi i w stosunku do Polski popierał raczej stanowisko rosyjskie. Niewątpliwie ewolucja sytuacji wewnętrznej w Polsce w ciągu ostatnich kilku lat wykazała dostatecznie żywotne siły narodu polskiego i należy oczekiwać, że polityka Chamberlain'a w stosunku do Polski będzie uznana w najbliższych latach za angielską rację stanu w sprawach polskich.

Najbliższe miesiące pokażą nam czy odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich jest rzeczywiście istotne, czy wpływy angielskie na politykę niemiecką są dostateczne aby zmusić Niemcy przynajmniej na czas pewien do wyrzeczenia się idei rewanżu. Polska wychodzi z Genewy niewątpliwie wzmocniona. Unikajmy słowa „sukces" tak już zdepopularyzowanego, ale należy uświadomić sobie ten fakt, że Niemcy w Genewie dostały jedną jeszcze lekcję, iż wszelkie zawikłania ich z Polską interesują cały świat i że Polska reprezentuje nader poważną siłę w stosunkach międzynarodowych. Taka nauka będzie bardzo pożyteczna dla nacjonalistycznego gabinetu.

T. K.

Czytelnicy! Starajcie się rozszerzać „Przełom" w kołach waszych znajomych i przyjaciół. Nadsyłajcie nam nazwiska osób, którym należy wysyłać numery okazowe. Jeśli uznajecie poglądy przez nas szerzone za słuszne, nie wstydźcie się czynnego udziału w ich szerzeniu.

---

w Chinach i przygotowuje zmianę swojej sytuacji w Chinach, pragnąc dalszą swoją ekspansję oprzeć na tych zasadach, które są praktykowane pomiędzy państwami o identycznem prawie publicznem i cywilnem. Godząc się jednak na te ustępstwa, nie może wyjść z Chin jakby po przegranej z Chinami wojnie, nie otrzymawszy odszkodowania za utracone przywileje ani gwarancji na przyszłość. I w tej postawie Anglji wobec Chin Sowiety odgrywają rolę drugorzędną, albowiem Anglicy, jak z całej ich politycznej literatury wynika, liczą się z tem i niewątpliwie mają rację, że Chiny, stabilizując się, będą jeszcze na dłuższy okres czasu oligarchją, wytwarzającą szereg prowincjonalnych rządów; od personalnego zaś składu oligarchji zależy bardzo wiele. I niewątpliwie Anglja całą swoją energię i wszystkie zapasy swoich sił rezerwuje na moment końcowej rozgrywki, kiedy będzie chodziło o takie ustalenie oligarchji w Chinach, które mogłoby być dla Anglji o wiele przychylniejsze aniżeli dzisiaj, w wirze walki podniecania jednego jenerała przeciwko drugiemu. Podobną zresztą taktykę stosują Sowiety, które liczą się z temi zabiegami Anglji i starają się prestige jednostek, o ile bezwzględnie nie są od nich zależne, podkopać i zrujnować.

Pozycja Sowietów w Chinach nie może być z angielskiego punktu widzenia tak ugruntowaną, aby stała się z biegiem czasu odskocznią do wielkiej jakiejś akcji na terenach azjatyckich. Możemy wskutek tego przyjąć nawet supozycję, że Anglja woli aby trzecia Międzynarodówka wysiliła wszystkie swe zasoby i środki intelektualne na mało prawdopodobne w ostatecznej rozgrywce opanowanie Chin, niż aby podkopywała się pod Indje na szlaku znacznie krótszym, idącym poprzez Taszkent i Bucharę.

To niezbędne i nieuniknione starcie się w Chinach musiało oddziałać na sytuację europejską. W interesie Sowietów leżało zawoalowanie frontu europejskiego po przez inicjatywę Sowietów zawarcia szeregu traktatów gwarancyjnych. W interesie Anglji leżało odsłonięcie kulis tej gry tak w stosunku do bezpośrednich sąsiadów Rosji sowieckiej, jak i państw dalszych. Poszczególnemi etapami tej kampanji były narady Chamberlaina z Mussolinim, Mussoliniego z politykami rumuńskimi, próba oddziałania Quai d'Orsay na Sowiety w kierunku uznania pretensyj francuskich z czasów przedwojennych i wojennych, i cały szereg drobniejszych akcyj, ukoronowanych w ostatnich tygodniach ratyfikacją układu w sprawie Besarabji przez Włochy, na co dyplomacja sowiecka odpowiedziała pociągnięciem w Rydze, doprowadzając kunsztownemi sposobami do sparafowania wstępnego układu z Łotwą, dzięki czemu wszystkie państwa bałtyckie postawiła w nader trudnej sytuacji.

Aby ocenić sprawiedliwie i objektywnie rolę polityki polskiej w tej sytuacji, należy przypomnieć sobie, że tak prasa niemiecka, jak nawet część prasy angielskiej, skupionej około Lloyd George'a, mówiła o Polsce ciągle jako o narzędziu w rękach Francji, lub grupy mocarstw zacho-

Sprawa kontroli robotniczej nad wytwórczością

W dążeniu do realizacji zasadniczego swego celu jakim jest społeczeństwo wytwórców, syndykalizm wysunął hasło kontroli robotniczej nad wytwórczością. Kontrola ta stanowi pewien program minimalny, zapewniający masom robotniczym możność bezpośredniego wpływu na kształtowanie się życia ekonomicznego—a tem samem czyniący z tych mas świadomy czynnik twórczy w ogólnym procesie wytwarzania. Jest rzeczą oczywistą, że sprawa ta, sprawa wprowadzenia pracy jako czynnika współtworzącego życie ekonomiczne na podstawie zupełnie określonego programu własnego, jest zagadnieniem obchodzącem nietylko robotników, ale całe społeczeństwo. Wiąże się ona bezpośrednio z kwestją oparcia życia gospodarczego na trwałych podstawach i wydobycia ze społeczeństwa maximum sił wytwórczych.

Masy robotnicze posiadają dziś bardzo wiele energji potencjalnej. Pobudzenie ich inicjatywy twórczej w dziedzinie chociażby takich zagadnień, jak organizacja pracy, daje rezultaty bardzo dodatnie. Dlatego też widzimy np., jak naukowa organizacja pracy, w chwili powstania swego opierająca się na zmechanizowaniu czynności robotnika, przechodzi bardzo poważną ewolucję. Nowe prądy w tej dziedzidzinie idą właśnie w kierunku nadania pracy robotników charakteru świadomie wykonywanych czynności.

Wspaniałe rezultaty, osiągnięte na tej drodze w St. Zjednoczonych w całym szeregu przedsiębiorstw, wykazały aż nadto dobitnie, iż dzięki pobudzeniu świadomej inicjatywy robotnjków zarówno pracownicy, jak i samo przedsiębiorstwo zyskało b. wiele.

W tym samym kierunku zmierzają podjęte ostatnio usiłowania w Niemczech.

Masy robotnicze również coraz lepiej zdają sobie sprawę z wartości, jakie są w stanie wnieść do życia ekonomicznego.

Wyzwolony od naleciałości doktrynersko-politycznych ruch zawodowy w wielkich państwach przemysłowych świata dąży do stworzenia własnego programu organizacji życia gospodarczego, programu opartego nie o martwą i abstrakcyjną doktrynę, ale o gruntowną znajomość sytuacji ekonomicznej i analizę czynników działających w procesie wytwórczości.

Przykładem może być tu program sanacji przemysłu węglowego, wysunięty przez angielskich górników.

W St. Zjednoczonych Związki robotnicze przystąpiły do gruntownych badań nad naukową organizacją pracy, prowadzonych przez specjalne komisje rzeczoznawców, co doprowadziło do stworzenia własnego programu w tej dziedzinie, programu, który realizują tam, gdzie robotnicy dopuszczeni zostali do udziału w zarządzie przedsiębiorstw.

Związki francuskie i niemieckie wstępują w ich ślady. Zamiast zasklepiania się w formułkach doktryny mamy tu do czynienia z czynnym, twórczym udziałem w życiu społeczeństwa.

Przedsiębiorcy rozumieją doskonale, iż niezbędna jest zmiana stosunku do robotnika. Zdają sobie sprawę z tych korzyści, jakie mogą być osiągnięte przez wykorzystanie inicjatywy robotniczej, tego wielkiego zapasu energji potencjalnej, tkwiącego w masach. Na tem tle mamy do czynienia z różnorodnemi usiłowaniami. Jedne z nich pragnęłyby utrzymać w rzeczywistości ster produkcji w rękach kapitalistów, zaś masy robotnicze pociągnąć drogą ustępstw, nie posiadających znaczenia zasadniczego. Do metod takiego rodzaju należy system, stosowany szeroko w St. Zjednoczonych, dopuszczania robotników do udziału w zyskach drogą wypuszczenia specjalnych akcyj, nie dających prawa głosu na zgromadzeniach akcjonarjuszy.

Chodzi tu o danie pewnych materjalnych korzyści i o pobudzenie tą drogą twórczości robotniczej.

Również do tej kategorji zaliczyć należy tworzenie lokalnych reprezentacyj fabrycznych, w przeciwstawieniu do syndykatów robotniczych. Reprezentacje takie, których działalność obejmuje wyłącznie dane przedsiębiorstwo (a czasem jego część), nie oparte o żadne ogólne normy prawne, stwarzają stan zależności od pracodawcy, a zarazem usuwają „niebezpiecznego wroga", jakim są scentralizowane syndykaty robotnicze.

Takich „półśrodków" możnaby wyliczyć bardzo wiele, wszystkie one mają cechę wspólną: dać drobne korzyści przy utrzymaniu dotychczasowego zasadniczego stosunku pracodawców i pracowników i niedopuszczenie tych ostatnich do kierownictwa produkcją.

Jest rzeczą jasną, że na tej drodze nie osiągnie się wyników dodatnich. Robotnicy prędzej czy później zorjentują się niewątpliwie w sytuacji, co w konsekwencji doprowadzi jedynie do zaostrzenia wzajemnych stosunków.

---

dnich. Na tej przesłance ugruntowali nawet nacjonaliści niemieccy swego czasu teorję o państwie przejściowem. Obecnie sytuacja zmieniła się zasadniczo jak widać z enuncjacyj tej samej prasy. Jeśli bowiem Chamberlain, faktyczny reprezentant tradycyjnej polityki angielskiej, wsparty o większość parlamentu angielskiego i znakomitą większość opinji imperjum, ma pertraktować z Polską, chcąc, doprowadziwszy do nowego modus vivendi pomiędzy nią a Niemcami, użyć jej jako sprzymierzeńca na froncie antyrosyjskim, nie ulega wątpliwości, że może to czynić tylko wtedy, jeśli uważa państwo polskie za pozycję aktywną i stałą w ogólnym bilansie polityki angielskiej. Ze strony państwa polskiego i jego oficjalnych uprawnionych przedstawicieli dają się słyszeć tylko enuncjacje nawskroś pokojowe, skierowujące właśnie cały wysiłek polityki polskiej wewnętrznej i zagranicznej do stabilizowania stosunków w myśl tych zasad, które wielokrotnie padały z ust mężów stanu Anglji i Francji w chwilach uroczystych deklaracyj. Aktywną rolę w całym tym kompleksie angielsko-sowieckim zdaje się Polsce narzucać nieprzychylna opinja, która rozpętawszy chaos plotek i insynuacyj, nie wyznaje się dostatecznie w prawdziwem ugrupowaniu sił. Postawa Polski była i jest nawskroś defenzywną w stałem dążeniu do utrwalenia pokojowego stanu rzeczy w Europie, a jeśli o aktualne zagadnienia chodzi, to dwaj sąsiedzi właśnie mieliby sposobność zadokumentować swoją politykę stabilizacyjną przez zawarcie traktatów handlowych z Polską na warunkach analogicznych do traktatów zawartych z innemi państwami. Jeśli nieprzyjaciele obecnej polityki angielskiej nazywają akcję dyplomatyczną Chamberlaina zapuszczaniem kurtyn żelaznych nad Renem i nad Wisłą, to od nich tylko zależy, ażeby unormowawszy stosunki polityczne i gospodarcze, uczynić tę kurtyną nawet we własnej wyobraźni niewidoczną.

Anglja niewątpliwie uważa obecne wypadki w Chinach i nawet obecny stan kryzysu z Sowietami za etap dalszej ewolucji wypadków. Anglja unika zlikwidowania nawet tej pajęczej nici dyplomatycznej, która obecnie łączy ją z Sowietami, albowiem zdaje sobie sprawę z tego, że natychmiast po zerwaniu przyszłoby do nawiązywania jej z powrotem, nie dlatego jakoby w praktyce miało to przynieść większe rezultaty, lecz dlatego, że dopóki pod naciskiem od wewnątrz komisarjat dla spraw zagranicznych nie zmieni obecnej taktyki, ta obecna forma stosunków jest jedynie dla obu stron odpowiednią. Rozrost wewnętrznej spoistości panstwa polskiego i łatwość decyzyj odnoszących się do urzeczywistnienia ogólnego programu polityki polskiej, stanowi niewątpliwie naczelny warunek, aby zainteresowali się i liczyli się z aktywnością polityki polskiej także i ci, którzy jej do niedawna quand même dostrzegać nie chcieli i aby zainteresowanie się nią utrzymało się na normalnym poziomie, gdy niedawno tego poziomu nie sięgało i przyczyniało się tem samem do utrudniania stosunków Polski na arenie międzynarodowej, szczególniej w dziedzinie gospodarczej.

Kontrola robotnicza nad produkcją winna być kontrolą rzeczywistą. Wówczas tylko da pozytywne rezultaty i doprowadzi do stworzenia nowych podstaw życia gospodarczego.

Jest rzeczą stwierdzoną, że tylko tam osiągnięto rezultaty dodatnie przez dopuszczenie robotników do udziału w zarządzie przedsiębiorstw, gdzie nie stało się to tylko pustym frazesem, a dawało rzeczywisty wpływ na bieg wytwórczości.

Tak było w przedsiębiorstwach amerykańskich „Baltimore and Ohio Railway" „Chicago North and Westen", „Canadian National Railway", „Dutchess Bleachery" (udział w zarządzie i w zyskach) i in. Dodatnie rezultaty dała umowa między trustem węglowym „Central Competitive Field", a Federacją górników.

Jeżeli chodzi o formy, w jakich dokonywa się dopuszczenie do udziału w zarządzie przedsiębiorstw, są one dość różnorodne,

Tam gdzie istnieją jednolite organizacje zawodowe, sprawa jest zupełnie prosta. Robotników reprezentują odpowiednie organy związkowe. Tak jest np. w St. Zjednoczonych, oczywiście tam, gdzie przedsiębiorstwa zatrudniają robotników zorganizowanych.

O ile nie mamy do czynienia z jednolitą organizacją zawodową, muszą być stwarzane formy specjalne.

I tak w Niemczech ustawą powołano do życia t. zw. Rady załogowe (conseils d'entreprises), scentralizowane w reprezentacje okręgowe i t. d. — wreszcie w centralną reprezentację Rad, posiadającą swych przedstawicieli w Państwowej Radzie Gospodarczej (Reichswirtschaftsrat). Praktyka wykazała jednak, że działalność tego rodzaju reprezentacyj winna być koordynowana z pracą związków zawodowych, gdyż w przeciwnym razie wytwarza się niebezpieczna dla robotników wzajemna konkurencja między temi instytucjami.

W gruncie rzeczy punkt ciężkości leży w organizacjach zawodowych. Od stopnia ich zorganizowania, od programu jaki potrafią stworzyć, zależy zrealizowanie postulatu kontroli robotniczej. Postulat ten dojrzał dziś całkowicie do realizacji. Uświadomić to sobie muszą zarówno przedsiębiorcy jak i robotnicy. Wymaga tego interes całości społeczeństwa.

Przedsiębiorcy muszą zrozumieć konieczność rewizji dotychczasowego stosunku do robotnika.

Robotnicy muszą podjąć pracę zorganizowania się i przygotowania do czynnego udziału wytwórczości. Kontrola robotnicza winna być kontrolą czynnika świadomie wnoszącego nowe wartości do życia gospodarczego.

W. W.

NA ARENIE POLITYKI ŚWIATOWEJ

Parafowanie traktatu łotewsko-sowieckiego

W fakcie nagłego i nieoczekiwanego parafowania traktatu o nieagresji przez łotewskiego ministra spraw zagranicznych p. Zeelensa oraz posła sowieckiego na Łotwie p. Arałowa — nie sposób nie dopatrzeć się reakcji ze strony Rosji Sowieckiej na cios dyplomatyczny, zadany Sowietom przez Włochy, które na dwa dni przed parafowaniem traktatu ryskiego oświadczyły całemu światu przez usta swego przedstawiciela w Radzie Ligi Narodów p. Scialoi, iż rząd włoski zdecydował się ratyfikować protokół bessarabski podpisany w Paryżu (r. 1920-go) przez Japonję, Anglję, Francję i Włochy, a którego uprawomocnienie wobec ratyfikowania go przez dwa państwa (Francję i Anglję), zależało jedynie od ratyfikacji przez Rzym. Krok Włoch oznacza międzynarodowe uznanie wschodnich granic Rumunji i daje granicom tym sankcję, będącą trwałą zaporą wzniesioną przez wielkie mocarstwa przeciw sowieckim planom oderwania Bessarabji od Rumunji i wcielenia jej do organizmu państwowego Sowietów.

Dzień 8 marca b. r., t. j. dzień, w którym p. Scialoja w Genewie zakomunikował o decyzji rządu włoskiego, był wielkim sukcesem dyplomatycznym Anglji, prowadzącej na tle zatargu chińskiego ostrą kampanję przeciw Rosji. Porażka Sowietów w sprawie Bessarabji została wprawdzie zadana Moskwie przez Włochy, wszelako ścisła współpraca na terenie międzynarodowym pomiędzy p. Chamberlainem a Mussolinim, datująca się już od szeregu miesięcy, a mająca za sobą tak poważny dorobek jak współudział floty włoskiej w obronie Szanghaju przed Kuo-min-tangiem, wskazuje na to, że Włochy tym razem uczyniły posunięcie nie tylko we własnym interesie, ale przedewszystkiem w interesie swego nieoficjalnego sojusznika, którym jest W. Brytanja.

Odpowiedzią za cios zadany Sowietom na południu, był atak ze strony Rosji godzący w interesy angielskie na północy. W dwa dni po oświadczeniu Scialoji, minister spraw zagranicznych Łotwy p. Zeelens, pod presją przedstawiciela Sowietów Arałowa, parafował łotewsko-sowiecki pakt o nieagresji.

Pakt ten, wedle komentarzy samego p. Zeelensa, zobowiązuje obie strony do niebrania udziału w koalicjach mających na celu ekonomiczny lub finansowy bojkot jednej ze stron, oraz zachowania neutralności wobec ataku trzeciej strony, godzącego w byt niepodległy lub całość terytorjalną jednego z kontrahentów. Oba te postanowienia mają przedewszystkiem na celu obronę interesów Rosji Sowieckiej, której z powodu zatargu z W. Brytanją grozi jeśli nie blok militarny pod egidą Anglji, zwrócony ostrzem swem przeciw Sowietom, to w każdym razie ewentualność osłabienia, a być może zupełnego sparaliżowania, z trudem nawiązanych stosunków handlowych i finansowych z szeregiem państw europejskich.

Ponadto pakt o nieagresji, jako dający niemal wyłącznie korzyści Sowietom, wtrąca Łotwę w orbitę wpływów Moskwy i może stać się pierwszym etapem na drodze do całkowitego uzależnienia Łotwy, zarówno pod względem politycznym jak i gospodarczym, od Rosji. Przez otworzenie sobie dzięki wpływom na Łotwie nowego „okna na Europę" i opanowania nowego odcinka terytorjalnego nad Bałtykiem, angielska zasada panowania na morzach zostałaby silnie nadwyrężona. Polityka W. Brytanji w stosunku do państw bałtyckich szła zawsze po linji popierania rozwoju tych państw i ustalenia ich niepodległości, gdyż jedynie zwarty i solidarny kompleks krajów nadbałtyckich stanowił tamę, zdolną oprzeć się sowieckiej ekspansji ekonomicznej i politycznej ku morzu. Traktat łotewsko-sowiecki może uczynić wyłom w murze, odgradzającym Sowiety od Bałtyku, i umożliwić Rosji wdarcie się na wybrzeże bałtyckie przez Rygę.

Godząc w mocarstwowe interesy W. Brytanji, godzi traktat łotewsko-sowiecki również w interesy Polski, dla której oznaczać może utratę jednego z sojuszników bałtyckich, związanych z Polską wspólnemi interesami natury obronnej przed sąsiadem, żywiącym w stosunku do państw powstałych na gruzach byłego carskiego imperjum jednakowo agresywne zamiary. O ile ratyfikacja protokółu bessarabskiego przez Włochy, umacniając pozycję Rumunji wobec Rosji, była również korzystną dla Polski, dla której nie może być obojętne czy jej sąsiad południowy posiada swe granice z Rosją usankcjonowane przez wielkie mocarstwa europejskie — o tyle traktat sowiecko-łotewski, mogący uczynić wyłom w blo-

ku naszych sojuszników bałtyckich, jest dla Polski niekorzystny.

Najgroźniejsze wszelako konsekwencje pociągnąć może parafowany w Rydze traktat dla samej Łotwy. Łotwa, poddawszy się raz wpływom sowieckim, może być narażona na konieczność dalszych ustępstw, których kresem byłaby bądź rewolucja komunistyczna i wkroczenie wojsk sowieckich na Łotwę, bądź też ograniczenie suwerenności tak dotkliwe, że pociągnąćby musiało w swych konsekwencjach wcielenie Łotwy do organizmu państwowego Rosji Sowieckiej.

Wobec tak jawnej sprzeczności traktatu parafowanego przez p. p. Zeelensa i Arałowa z najbardziej istotnemi interesami Łotwy, nasuwa się natarczywie pytanie, czem tłomaczyć sobie, że traktat został parafowany przez kierownika łotewskiej polityki zagranicznej?.

Niewątpliwie w cieniu traktatu politycznego kryje się, podobnie jak to miało miejsce z traktatem litewsko-sowieckim — odrębny traktat handlowy. O ile wszakże taki traktat handlowy zawarty pomiędzy Litwą a Sowietami skazany był zgóry na suchotniczy żywot, gdyż w pierwotnej fazie rozwoju znajdujący się przemysł litewski nie mógł liczyć na żadne tranzakcje z Rosją, a na eksploatację lasów sowieckich nie było w Kownie odpowiednich kapitałów, o tyle traktat handlowy pomiędzy Łotwą a Rosją może mieć dość poważną rację bytu. P. Arałow obiecał podobno p. Zeelensowi, że za parafowanie paktu o nieagresji rząd sowiecki zobowiąże się do czynienia poważnych zamówień w fabrykach łotewskich, które przed wojną lokowały całą swą produkcję w Rosji a obecnie pozbawione rynków zbytu (np. znana fabryka wyrobów gumowych i kauczukowych „Treugolnik“) są w dużej części nieczynne.

Po za tym względem natury ekonomicznej, odegrały zapewne rolę w zawarciu paktu o nieagresji również osobiste przekonania polityczne p. Zeelensa. Obecny minister spraw zagranicznych Łotwy wywodzi swój rodowód polityczny z grupy socjalistów petersburskich, którzy nigdy trwale nie wiązali się z ideą niepodległości Łotwy, hołdując natomiast programowi federacji z Rosją. To też perspektywa uzależnienia politycznego Łotwy od Sowietów nie jest dla p. Zeelensa czemś groźnem. W przeciwieństwie do zmarłego przed paru laty Meyerowicza jest p. Zeelens zwolennikiem zbliżenia Łotwy z Rosją, a idea Łotwy, jako państwa o trwale ugruntowanej samoistności politycznej, nigdy nie była mu bliska.

Niestety fakt parafowania traktatu przez Zeelensa każe przypuszczać, że minister łotewski liczy na jego ratyfikację przez parlament ryski. To też pokładanie wyłącznie nadziei w parlamencie łotewskim na odrzucenie przezeń traktatu byłoby aktem niewłaściwego optymizmu. Czy jednak sam p. Zeelens nie ulęknie się i nie podda się temu odłamowi opinji łotewskiej, która, licząc się z niebezpiecznemi dla Łotwy następstwami w polityce zagranicznej, przeciwna jest groźnemu zbliżeniu z Sowietami — to inna sprawa. Wówczas p. Lorenz, następca Arałowa, (który opuszcza Rygę), będzie musiał użyć całej swej sztuki dyplomatycznej, by dzieło zapoczątkowane przez swego poprzednika doprowadzić do końca.

Feliks Chrzanowski

Z zagadnień gospodarczych

W sprawie ochrony pracy u nas

Utrwaliło się w społeczeństwie przekonanie, że w dziedzinie ochrony prawnej robotnika posunęliśmy się zbyt daleko i że wyprzedzamy pod tym względem inne kraje. A pogląd, że świadczenia socjalne, będące małym ułamkiem wzrostu produkcji, odbijają się na cenie towaru, jest nieustannie powtarzanym argumentem sfer przemysłowych, którym nie tyle chodzi o wysokość świadczeń, ile o niewtrącanie się państwa do tego co i jak się dzieje w warsztatach pracy.

Mamy rzeczywiście szereg ustaw o pracy nie ustępujących ustawom podobnym w państwach zachodnio-europejskich, ale dzisiaj w Polsce robotnik staje wobec pytania, co mu to wszystko daje, jaką ma z tego korzyść. Wobec niewykonywania, lub złego wykonywania tych ustaw, robotnik przekonywuje się, że walczył o martwą literę prawa. Stąd niechęć wśród klasy robotniczej do wysiłku organizacyjnego dla zdobycia praw nowych. Łamie ustawy o pracy przemysłowiec, łamią je przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, przedsiębiorstwa państwowe i gminne. Lecz to nie wszystko, nietylko z tej strony robotnik jest narażony na nieposzanowanie jego praw. Trzeba być tylko zwyczajnym robotnikiem nie mającym nigdzie wpływowych znajomych, żeby się przekonać jaką gehennę musi on przejść, gdy chce korzystać w razie choroby z pomocy kasy chorych i jaką pomoc otrzyma wreszcie po trudach wprost nie do pomyślenia.

Warunkiem nieodzownym stosowania w życiu ustaw o ochronie pracy jest należyty nadzór nad ich wykonaniem. *Pas d'inspection, pas de loi.* W pierwszym rzędzie należy więc dzisiaj w dziedzinie ustawodawstwa robotniczego należyte zorganizowanie i usprawnienie inspekcji pracy.

W ostatnim numerze kwartalnika „Ekonomista“ znajdujemy szereg uwag na ten temat w bardzo ciekawym artykule Bronisława Ziemięckiego o najbliższych zadaniach w dziedzinie ustaw i świadczeń socjalnych.

Oto co pisze p. Ziemięcki o przeprowadzonej kontroli zakładów przemysłowych przez inspektorów pracy w roku 1924.

Z ogólnej liczby zarejestrowanych czynnych zakładów pracy 55,069, zwiedzili inspektorzy pracy w ciągu roku 9.256, zatem tylko 16,8%. A więc groźba wyglądania u siebie niepożądanej kontroli jest dla przemysłowca niewielka. Inspektorzy stwierdzili 35,631 wykroczeń, przeciętnie więc podczas wizytacji 3 z górą wykroczenia. Kontrola jest zatem niezbędną, ale zupełnie niedostateczną.

Należy przytem stwierdzić, że jednocześnie kontrola ta jest pozbawiona wszelkiej powagi z wielu względów.

Przedewszystkiem więc wymiar kar nakładanych przez sądy na ujawnione przez inspektora wykroczenia przedsiębiorstwa przeciw ustawom o pracy jest w wielu wypadkach wprost humorystyczny.

Firma „Pocisk“ naprzykład w 1924 roku zatrudniała uporczywie w nocy młodocianych i kobiety. Po pierwszym wyroku uniewinniającym nałożył sędzia karę — 10 *zł*, za trzecim razem—20 zł., za 4-tym — 30 zł. za 5-tym — 25 zł. — wszystkie poniżej ustawowego minimum pięćdziesięciu złotych. Złagodzenie kary Sędzia Pokoju XV Okręgu motywuje tem, że „kierownictwo“ zakładów „Pocisk“ zastosowuje swoje zarządzenia do warunków, zapobiega tem bezrobociu, pomaga Rządowi i społeczeństwu do uregulowania stosunków ekonomicznych“

Komentarze są tu chyba zupełnie zbyteczne. Inspektorzy pracy podają przykłady kar od 3 złotych, a kary po 15 zł. za pracę ponad 10 godzin są na porządku dziennym.

Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju „funkcjonowanie“ kontroli wykonywania ustaw o pracy jest zupełnie niewystarczające.

Czytelnik propagujący pismo, które jest mu bliskie osiąga w ten sposób rezultat podwójnie doniosły: 1) propaguje odpowiadające mu poglądy, 2) umożliwia rozwój pisma, a tem samem postępuje w myśl wskazań własnego interesu, gdyż zapewnia sobie możność otrzymania lepszego pisma za te same pieniądze.

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Zjazd prasy Z. N. R.

Doceniając rolę i znaczenie prasy w życiu nowoczesnego społeczeństwa Z. N. R. od początku swego istnienia i pracy—oparł się o szereg pism prowincjonalnych: dzienników i tygodników. Prawie we wszystkich większych ośrodkach Z. N. R. oddziaływuje przez pokrewne sobie ideowo pisma. Równocześnie jednak podkreślić należy fakt doniosły, a mianowicie pewnej konsolidacji prasy stojącej na stanowisku Z. N. R. lub zbliżonem, do tej pory rozproszkowanej i idącej luzem. Tem większe znaczenie posiada odbyty w dn. 13 marca r. b. Zjazd prasy prowincjonalnej będącej w kontakcie z Z. N. R.

Zjazd obradował w lokalu Tow. Straży Kresowej, N-Świat 21. Przewodniczył p. red. B. Srocki. Referaty wygłosili p. dr. M. Rettinger o „zadaniach prasy w chwili obecnej" i p. St. Paprocki Sekr. Gen. Z.N.R. o „Sytuacji obecnej". Po referatach wywiązała się obszerna dyskusja w której omówione były wszystkie aktualne zagadnienia taktyczne. Po południu przedmiotem obrad były sprawy techniczne kontaktu z centralą i t. d.

Zjazd zakończony został wysłaniem depesz do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, vice-premjera Bartla i wojewody Grażyńskiego z okazji zwycięstwa tezy polskiej w sprawie szkolnictwa mniejszościowego na G. Śląsku, na forum Ligi Narodów. Na zjeździe reprezentowane były pisma — Dzienniki: Polska Zachodnia (Katowice), Dziennik Lwowski (Lwów), Przegląd Poranny (Poznań), Przegląd Zachodni (Toruń), Głos Prawdy Ziemi Grodzińskiej (Grodno).

Tygodniki: Przełom (Warszawa), Wychowanie i Życie (Warszawa), Jedność Ludowa (Lublin), Nowy Głos (Rzeszów) Echo Podolskie (Tarnopol), Głos (Radom), Ziemia Pińska (Pińsk), Przegląd Wołyński (Łuck), Goniec Podhalański (Nowy-Sącz), Placówka (Siedlce).

Z Warszawy

Dnia 11 marca odbyła się konferencja Egzekutyw okręgowych m. st. Warszawy. Z ramienia Egzekutywy Naczelnej referat o zadaniach Z. N. R. wygłosił ob. Stefan Kapuściński. Na konferencji powzięto szereg uchwał związanych z dalszym rozwojem prac Z.N.R. w Warszawie. Postanowiono w związku z obchodem Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego zorganizować wiece (względnie obchody) na Pradze, Czerniakowie i Woli. Wykonanie tych uchwał powierzono egzekutywom okręgowym.

W konferencji brały udział nast. egzekutywy: Śródmieście, Wola, Czerniaków, Praga, Praga Przedm. i Ochota.

*

Dnia 15 marca odbyło się w lokalu przy ul. Nowy Świat 21 zebranie organizacyjne Koła Z. N. R. w Warszawie. Na zebranie przybyło przeszło 100 osób. Po zagajeniu zebrania przez ob. Dr. Stan. Kapuścińskiego, wygłosili referaty ob. Dr. Rettinger: „Polska, a Anglja i Rosja", oraz ob. St. Paprocki: „Ocena sytuacji wewnętrznej". Po krótkiej dyskusji przystąpiono do wyborów władz. Do Zarządu zostali wybrani ob. ob.: Stan. Dwornicki, Dr. Kaz. Głuchowski, Dr. Stan. Kapuściński, Kaz. May i Janusz Piotrowski, do komisji Rewizyjnej—ob ob. Dr. J. Nowak, J. Rymkiewicz i K. Wójcicki. Przewodniczył na zebraniu ob. J. Stypiński.

Nowoobrany Zarząd przystępuje do opracowania szczegółowego programu prac koła. Przewidywane jest utworzenie szeregu Sekcyj specjalnych, m. in. samorządowej, zawodowej i oświatowej.

*

W skład Egzekutywy Stołecznej wchodzą ob. ob. J. Szurig, W. Kowalewski i R. Tomczak.

Sekretarjat Egzekutywy czynny jest codziennie od godz. 10 do 12 w lokalu przy ul. N. Świat 21 (tel. 258-53 i 298-94). Obowiązki sekretarza pełni ob. W. Wyszyński.

*

W skład Egzekutyw Okręgowych wchodzą: Egz. Śródmieście ob. ob.: W. Kotarbiński, dr. Langrod i A. Paprocki; Egz. Praga i Praga Przedm.: ob. ob.: J. Niedziałkowski, B. Leinwenhändler, F. Skibiński, M. Wierzbołowski i R. Żochowski, Egz. Wola: ob. ob. E. Rożnowski, Sosiński i Z. Toczyski. Egz. Ochota: ob. F. Werner.

Koło Z. N. R. w Łodzi.

W sobotę dn. 5 marca r. b. odbyły się pierwsze organizacyjne zebranie Koła Z. N. R.

Referat programowy o Z. N. R. wygłosił p. dr. M. Rettinger. Obszerna dyskusja wykazała, że społeczeństwo łódzkie niezmiernie interesuje się Z. N. R. i bardzo przychylnie odnosi się do jego prac. Po dyskusji przystąpiono do wyborów Zarządu, do którego weszli pp. Lippert, Opic i Wrotecki. Koło liczy około 80 członków i przyjęło nazwę: Koło im. Marszałka J. Piłsudskiego. Trzeba podkreślić fakt żywego zainteresowania się sfer robotniczych Związkiem Naprawy.

Egzekutywa Okręgowa na m. Łódź przystąpiła obecnie do organizowania drugiego Koła.

Zebranie Obywatelskie Z. N. R. w Gródku Jagiellońskim.

W styczniu b. r. zawiązano w Gródku Jagiellońskim Tymczasowy Komitet Związku Naprawy Rzeczypospolitej, który przygotował na dzień 6 marca 1927 r. ogólne Zebranie Obywatelskie w sali szkoły rolniczej.

Na zebranie przybyły liczne zastępy obywateli różnych zawodów, Polacy i Rusini. Przewodniczył inż. Tadeusz Zieliński, który po wstępnej przemowie poprosił do głosu delegata Egzekutywy Prowincjonalnej, p. radcę Marjana Dziędzielewicza.

Delegat przedstawił zebranym cel, zadania i organizację Związku Naprawy Rzeczypospolitej, poczem wywiązała się obszerna dyskusja. W przemówieniach na pierwsze miejsce wysuwano potrzebę sanacji na terenie Gródka, ponieważ na wielu stanowiskach są jeszcze ludzie, którzy zupełnie nie odpowiadają swemu zadaniu, a nawet są skompromitowani czynami nieuczciwemi. Sanacja całego życia społecznego jest konieczną, jeżeli chcemy polepszenia obecnych stosunków.

Wszyscy mówcy witają Związek Naprawy Rzeczypospolitej, ponieważ chcą wspólnie pracować na wszystkich polach życia państwowego, podczas gdy dotychczas byli poza nawiasem. Partyjnictwo uważają za zło, ponieważ obywatel bez marki partyjnej właściwie nie mógł być wolnym obywatelem.

Wybrano Komitet dla urządzenia obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego i omówiono program.

W końcu uchwalono uruchomić Związek Strzelecki i rozpocząć kursa przysposobienia wojskowego.

Do miejscowej Egzekutywy zaproponował p. radca Dzięlzielewicz następujących członków:

1. Inż. Krzyworączka Tomasz, budowniczy miejski.
2. Inż. Zieliński Tadeusz, dyrektor Szkoły Rolniczej.
3. Eberhart Wilhelm, stolarz kolejowy.

Zgłosiło przystąpienie do Związku Naprawy Rzeczypospolitej kilkudziesięciu obecnych, i rozebrano cały zapas deklaracyj dla tych, którzy na zebranie nie mogli przybyć.

Utworzenie Koła Z.N.R. w Sokalu.

W dniu 13 b. m. odbyło się w Sokalu (województwo Lwowskie) w sali Rady powiatowej organizacyjne zebranie miejscowego Koła Z. N. R. Na zebranie przybył ze Lwowa jako delegat Egzekutywy Prowincjonalnej Z. N. R. dr. Stroński. W programie zebrania było zaznajomienie zebranych z ideologją Z. N. R. oraz utworzenie miejscowego Komitetu organizacyjnego. Zebranie zagaił inspektor szkolny J. Decker, poczem dr. Stroński wygłosił obszerny referat na temat deklaracji programowej Z. N. R. przedstawiając zebranym w sposób bardzo interesujący cele i zadania Z. N. R.

Po wyczerpującej dyskusji wybrano Komitet miejscowy, do którego weszło parę osób z pośród tutejszego społeczeństwa. Na zebraniu było obecnych około 40 osób.

Zagadnienie narodowościowe w publikacji pisarzy Obozu Wielkiej Polski

Ewangelja nacjonalizmu polskiego zawartą w „Myślach nowoczesnego Polaka“ R. Dmowskiego straciła wiele na aktualności od czasu, gdy po powrocie do bytu państwowego Polska stanęła w obliczu szeregu zagadnień wymagających konkretnego rozwiązania.

To też literatura polityczna obozu „narodowego“ przeważnie ograniczała się do omawiania zagadnień bieżących, praktycznych wskazań rozstrzygania problemów politycznych, omijane natomiast były zagadnienia teoretyczne. Również nie były opracowywane nowe ideologiczne podstawy polskiego nacjonalizmu.

Nie nosiły takiego charakteru ani ostatnie prace Stanisława Grabskiego ani tembardziej R. Dmowskiego [1]).

Dopiero przed paru miesiącami ukazała się ciekawa i poważna praca prof. R. Rybarskiego p. n. „Naród, jednostka i klasa“, którą autor zamierzał wypełnić lukę istniejącą w literaturze politycznej obozu narodowo-demokratycznego, dając nowe uzasadnienie ideologiczne jego polityce.

Na wstępie jednak zaznaczyć należy, że strona negatywna, zawierająca interesującą krytykę liberalnego poglądu na świat, stoi w pracy prof. Rybarskiego niepomiernie wyżej od strony pozytywnej, mającej być drogowskazem dla polityki narodowej.

Operując bowiem materjałem konkretnym trudniej mu było zużytkować genjalne konstrukcje myślowe G. Sorela lub też pomysły włoskich socjologów, aniżeli burząc mocno zresztą dziś nadwątlone podstawy ideologji liberalistycznej.

Stąd też widzimy pewne prześlizgiwanie się po szeregu zagadnień, które przed nami stawia rzeczywistość... Zagadnień trudnych, dla których rozwiązania nie znajdziemy odpowiedzi w najgenjalniejszych koncepcjach myślicieli i polityków zachodnio-europejskich, ani „żydowsko-liberalnego“, ani nacjonalistycznego kierunku. Polski myśliciel polityczny musi się zdobyć na ciężki wysiłek stworzenia samodzielnej koncepcji politycznej.

Sam zresztą autor przestrzega, byśmy, czerpiąc pełną garścią z obcych dobrych źródeł, pamiętali o tem, że to wszystko co otrzymujemy z zagranicy, „to jest surowiec, to jest półfabrykat, który u nas dopiero trzeba przetworzyć“.

To właśnie zdanie należy przedewszystkiem może zastosować do zagadnienia miejszości narodowych, które groźnie się piętrzy na drodze dziejowej Polski i które musi znaleść odpowiednie rozwiązanie u nas samych, wzorów bowiem obcych nie znajdziemy w tym względzie żadnych.

Tymczasem p. Rybarski rozpoczyna swe rozważania w tej dziedzinie od tego, że chce rozpatrywać sprawę narodowościową w Polsce w płaszczyźnie sporów doktryny francuskiej i niemieckiej o istocie państwa i przechylając się w stronę doktryny francuskiej, odmawiającej państwu osobowości prawnej, stara się zdyskredytować wszelkie koncepcje federalistyczne, w szczególności zaś stara się zwalczyć tendencje, które przejawiały się wśród polityków polskich z przed paru laty, stworzenia z Polski państwa narodowościowego, którego „racja stanu wchłonęła w siebie interes narodowy“.

Przeciwstawiając się pomysłom, których rzecznikiem był prof. St. Bukowiecki w pracy swej „Polityka Polski Niepodległej“, prof. Rybarski jako dowód nierealności państwa narodowościowego, przytacza stale używany w podobnym wypadku przykład Austrji, z drugiej zaś strony przedstawia ewolucję Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które wchłonąwszy w siebie najrozmaitsze elementy etniczne, rasowe i kulturalne, zwolna krystalizują się w odrębną narodowość amerykańską. Oba te przykłady, bardzo niewątpliwie ineresujące jako ilustracje rozkładu państwa oraz tworzenia się nowej narodowości nie mogą jednak dać żadnych istotnie cennych wskazań dla polityki polskiej. Nie przesądzając bowiem sprawy czy Polska ma się stać państwem narodowościowem czy też narodowem, musimy stwierdzić, że jest ona w wybitnie odmiennych warunkach niż oba te twory państwowe.

Jeszcze mniej przekonywująco i zgoła nie poważnie wypadają argumenty przeciwko polityce, widzącej misję dziejową Polski w wyzwalaniu sąsiednich narodowości z pod jarzma rosyjskiego. Pomysły te krótko określa prof. Rybarski jako powzięte pod naciskiem i wpływem organizacyj międzynarodowych“.

Odrzucając więc rozwiązanie sprawy mniejszości narodowych w Polsce drogą federacji lub nawet nadania im autonomji, jakież autor wysuwa projekty rozstrzygnięcia tego istniejącego mimo wszystko zagadnienia. Założenie p. Rybarskiego, że „naród osiadły na pewnym terytorjum ma prawo do nadania państwu swojego charakteru, „że—Polak nie może być tego zdania, że żywioł obcy, który znalazł się w granicach państwa polskiego, choćby nawet był dawno osiadły, ale nie czuje się organicznie z tem państwem związany, ma mieć ten sam udział w jego budowie co żywioł polski“, niestety, mimo znacznej dozy słuszności nie daje nam żadnych realnych wskazań, jak odrżónić od wpływu na losy państwa te właśnie elementy i pozostać w zgodzie z traktatem o mniejszościach narodowych podpisanym przez wodza nacjonalizmu polskiego w Wersalu.

Inaczej przedstawia się niewątpliwie sprawa mniejszości narodowych na naszych Ziemiach Zachodnich. Tam ścisłe energiczne wykonanie traktatów pozwoli nam zlikwidować zagadnienie mniejszości a przynajmniej pozwoli nam złagodzić jego intensywność.

Wszystkie te pomysły i projekty prof. Rybarskiego posiadają tę złą stronę, że są niewykonalne, zwłaszcza jeżeli staniemy na gruncie konstytucji, której tak wymownie bronią jego właśni komilitoni.

Pozatem wszystkie te pomysły „izolacyjne“ nie zdołają zniszczyć naszych mniejszości narodowych, do czego zresztą autor bynajmniej nie dąży, jedynie tylko wywołać mogą przeciwdziałanie i nienawiść do państwa polskiego i do kultury polskiej tak, że jeżeli nawet uda się wynarodowić, spolonizować kilka tysięcy Białorusinów czy też Ukraińców, to w miljonach pozostałych wzbudzi się jedynie chęć istotnego „izolowania“ się od wpływów polskich, zasklepienia się w podziemnem życiu, stworzenia bytu niezależnego od państwa, negującego je, o czem w czasach niewoli marzył Abramowski. Marzenia te zaś nie są niemożliwe do zrealizowania zwłaszcza, że podłoże do negacji państwa polskiego na naszych Kresach wschodnich istnieje dziś niezawodnie wśród ludności, która od państwa tego nie otrzymuje nic poza represjami i nakładaniem ciężarów częstokroć niewspółmiernych do jej sił i możliwości gospodarczych.

Metody załatwienia sprawy mniejszości narodowych, proponowane przez prof. Rybarskiego może istotnie powiększą stan polskiego posiadania materjalnego o kilka tysięcy morgów, ale jednocześnie zmniejszą nam stan posiadania psychiczny, usuną z pod naszego oddziaływania kulturalnego miljony Białorusinów i Ukraińców, których psychika dotychczas przedstawią prawie niezapisaną kartę.

A. O.

[1]) O wartości programowej rozpoczętego ostatnio cyklu publikacyj Obozu Wielkiej Polski mówić jeszcze zawcześnie.

„Wiele jest sposobów okazywania pismu szacunku — życzliwości jeden tylko: **opłata prenumeraty“.**

Czytelniku! Pamiętaj o koncie P. K. O. № 13.044.

CENA OGŁOSZEŃ:

1 strona	zł. 400.—
1/2 „	„ 220.—
1/4 „	„ 120.—
1/8 „	„ 60.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie	zł. 12.—
Półrocznie	„ 6.—
Kwartalnie	„ 3.—

Nakładem Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Redaktor odpowiedzialny: *Marjan Brasse*

Drukarnia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.